

**Marek Kazimierz Kamiński**

Warszawa

## **Czechosłowackie i sowieckie reakcje na polsko–niemiecką deklarację o niestosowaniu przemocy z 26 I 1934 r.**

Tego dnia polski ambasador w Berlinie Józef Lipski i niemiecki minister spraw zagranicznych Konstantin von Neurath podpisali w stolicy Niemiec wspomniany dokument. „Pakt o nieagresji polsko–niemiecki był dla Europy niespodzianką” wspominał dyrektor Gabinetu Ministra Spraw Zagranicznych Józefa Becka Michał Łubieński. „Wszyscy przypuszczali — pisał Łubieński — że porozumienie zawiera jakieś tajne klauzule, n[a] prz[ykład] oddające Niemcom Gdańsk. Beck się chlubił, że układ takich klauzul nie zawierał, że dzięki temu jest wielkim zwycięstwem Polski”. „Istotnie była to prawda — kontynuował dyrektor gabinetu ministra — choć przeważnie Beckowi nie wierzono, układ takich klauzul nie zawierał, bo nie były one zresztą Niemcom potrzebne”. Można dorzucić, że stronie polskiej też nie były one potrzebne. Należy natomiast podkreślić, że władze polskie nie wchodziły w sojusz z potencjalnym niemieckim agresorem. Dążyły jedynie do utrudnienia mu działań opartych na przemocy fizycznej, obligując go do rezygnacji z użycia siły wobec państwa polskiego. Bardzo nieprzychylnie do faktu podpisania deklaracji ustosunkował się czechosłowacki minister spraw zagranicznych Edvard Beneš. W rozmowie 27 I 1934 r. z posłem polskim w Pradze Waławem Grzybowskiem oświadczył: „uważam podpisanie waszej umowy z Niemcami za poważny cios zadany dzisiejszej polityce europejskiej”, gdyż „oznacza to, iż pomożecie Niemcom, aby o rozbrojeniu już w ogóle nie rokowały i przeszły definitywnie do otwartych zbrojeń”. Beneš wystąpił też z zarzutem, że strona polska przyczynia się do tego, iż „cały tzw. francuski system europejskiego bezpieczeństwa jest pozbawiony wartości i nasz wspólny wschodni front przeciwko niemieckiej agresywności uniemożliwiony”<sup>1</sup>.

---

<sup>1</sup> *Współczesna Europa polityczna. Zbiór umów międzynarodowych 1919–1939*, oprac. W. Kulski, M. Potulicki, Warszawa–Kraków 1939, s. 361–363; *Dokumenty z dziejów polskiej polityki zagranicznej 1918–1939*, t. II: 1933–1939, pod red. nauk. T. Jędruszczyka i M. Nowak–Kiełbikowej, Warszawa 1996, s. 32–34; M. Łubieński, *Refleksje i reminiscencje*, s. 59, Instytut Józefa Piłsudskiego w Nowym Jorku, Archiwum Jana Weinsteina, teka 28/2; E. Beneš, *Paměti. Od Mnichova k nové válce a k novému vítězství*, Praha 1947, s. 16.

W wypowiedziach Beneša nietrudno było dopatrzeć się złej woli w stosunku do Polski. Na temat polityków czeskich dyplomaci polscy mieli raczej wyrobione zdanie i odnosili się do ich postawy bez większych złudzeń. Na uwagę zasługuje opinia o Czechach cytowanego już dyrektora Łubieńskiego: „rozumieć dobrze, że naród czeski indywidualnie i prywatnie raczej sympatyczny, mógł być politycznie obrzydliwy i nieznośny. Rozumiem, że postać Beneša budziła w Polsce zrozumiałą wstręt, gdyż był to sługus wielkich mocarstw, ze specjalną lubością wysługujący się Niemcom i Moskalom przeciw Polsce. Gotów jestem nawet podejrzewać go o zupełnie konkretny pogląd na potrzebę oderwania Małopolski Wschodniej od Polski ażeby stworzyć wspólną granicę czesko-sowiecką. Napatrzałem się czeskich podskakiewiczów w Genewie [w Lidze Narodów] i podzielam ogólną dla nich antypatię, która rzec prawdę nie obca była nawet Francuzom. Wiązałem to jednak raczej z osobami pewnych polityków aniżeli z całym narodem. Daleki byłbym od uważania Czechów za zropiały wyrostek robaczkowy Europy, który należy zlikwidować”. Tymczasem Beneš nie ukrywał swego wrogiego do Polski nastawienia wyraźnie podenerwowany sukcesem, jaki osiągnęła dyplomacja polska na odcinku stosunków z Niemcami<sup>2</sup>.

Po 26 I 1934 r. poseł brytyjski w Pradze Joseph Addison odbył rozmowę z Benešem, w której ten nie ukrywał swego negatywnego nastawienia do Drugiej Rzeczypospolitej. „Polska — oświadczył czechosłowacki minister spraw zagranicznych — jak wie o tym każdy, kto studiował jej historię, była zawsze do niczego (useless)”. Zdaniem Beneša w charakterze polskim leży „zadawanie przyjaciółom ciosów w plecy”. Wydaje się, że Beneš nie znał historii Polski, skoro decydował się na tego rodzaju insynuację niemającą nic wspólnego z wiedzą na temat przeszłości państwa polskiego, które padło ofiarą zaborczości sąsiednich mocarstw właśnie dlatego, że w odróżnieniu od nich nie zadawało nikomu „ciosów w plecy”. Polakom — kontynuował swą wypowiedź czechosłowacki minister — „niewątpliwie się wydaje, że byli bardzo chytry, kiedy okazali się nieprawdopodobnie głupi (foolish)”. Było to nawiązanie do polsko-niemieckiej deklaracji o niestosowaniu przemocy, która zdaniem Beneša była dowodem na to, że strona polska popisała się naiwnością. W rzeczywistości polska dyplomacja zrobiła wszystko, co do niej należało, aby stworzyć sytuację korzystną dla polskiej racji stanu. Przyszłość miała wykazać, kto okazał się „nieprawdopodobnie głupi”. Na pewno nie była nią strona polska. Dalsze rozważania czechosłowackiego ministra spraw zagranicznych sprowadzały się do konstatacji, że w przeszłości „sąsiedzi Polski słusznie doszli do wniosku, że Polska jest zawadą (a nuisance)”. Historia się powtórzy — wieszczęł szef czechosłowackiej dyplomacji — „i Polskę spotka los, na jaki zasłużyła”. Władze czechosłowackie życzyły zatem jak najgorzej państwu polskiemu, ziejąc do niego nieukrywaną nienawiścią. Można się tylko zastanowić, czy w zaistniałej sytuacji były jakiegokolwiek szanse na polsko-czechosłowackie zbliżenie mające na celu wzmocnienie bezpieczeństwa obu państw. Poseł brytyjski Addison, wysłuchując Beneša, zastanawiał się, czy może „nie śni i czy nie siedzi na przeciw [hitlerowskich dygnitarzy] Göringa albo Goebelsa, a nie czechosłowackiego” ministra spraw zagranicznych. Nawiasem mówiąc, hitlerowscy przywódcy w tym okresie nie odważyliby się na tego typu antypolskie wypowiedzi ze względu na linię polityczną przyjętą przez Hitlera

---

<sup>2</sup> M. Łubieński, op. cit., s. 65; H. Bułhak, *Stosunek Józefa Becka do Czechosłowacji w r. 1938 w ujęciu Michała Łubieńskiego, dyrektora gabinetu Ministra Spraw Zagranicznych II Rzeczypospolitej*, „Studia z Dziejów Rosji i Europy Środkowo-Wschodniej”, 1995, t. XXX, s. 124; T. Piszczkowski, *Anglia a Polska 1914–1939*, Londyn 1975, s. 378–379; idem, *Polityka ministra Becka w latach 1932–1939 w świetle dokumentów Foreign Office*, „Rocznik Polskiego Towarzystwa Naukowego na Obczyźnie”, 1971–1972, R. XXII, s. 114–115.

i zdecydowanie egzekwowaną przez niego wobec swoich podwładnych. W raporcie do brytyjskiej centrali Addison pisał, że słowa Beneša można kłaść na karb jego irytacji, wolno też wypowiadać tego rodzaju poglądy. „Nowość polega jednak na tym — twierdził poseł brytyjski — że jeżeli mamy wierzyć dr Beneszowi, są one przez niego wyznawane”<sup>3</sup>.

Czechosłowacki minister po rozmowie z posłem Grzybowskiem rozesłał 27 I 1934 r. do czechosłowackich placówek dyplomatycznych okólnik, w którym informował o stanowisku zajęтым przez centralę w Pradze na temat polsko–niemieckiej deklaracji o niestosowaniu przemocy. Przyznawał, że został poinformowany przez posła czechosłowackiego w Berlinie Vojtěcha Mastnego o rozmowach polsko–niemieckich mających na celu dojście do porozumienia w formie umowy zgodnie z niemiecko–polskim komunikatem z 15 XI 1933 r. Z kolei ambasador polski w Niemczech Lipski natychmiast odnotował w związku ze wspomnianym komunikatem, że „u posła czeskiego [Mastnego], który zresztą pierwszy na wiadomość o rozmowie mojej z kanclerzem [Hitlerem] pojawił się w [polskim] Poselstwie, zauważyłem wyraźną tendencję korzystania z naszej możliwości zawarcia paktu o nieagresji i uzyskania tego samego beneficium od Niemiec dla swego kraju”. Tymczasem Beneš stwierdzał w okólniku, że deklaracja ma zalety i niedogodności. „Nie wierzymy” dodawał, że deklaracja „będzie dotrzymana pod względem merytorycznym i czasowym”. Jest pewne — twierdził czechosłowacki minister — że „Warszawa się myli, jeśli sądzi, że ma dziesięć lat spokoju z problemem granic”. Polska oczywiście takiego spokoju nie mogła mieć w nieskończoność, ale zyskiwała cenny czas umożliwiający jej grę dyplomatyczną z Niemcami, która niekoniecznie musiała zakończyć się całkowitą klęską państwa polskiego. Trzeba zwrócić uwagę, że Beneš usunął ze swoich pamiętników ważny fragment stanowiący integralną część okólnika, którego brak utrudnia zrozumienie stanowiska czechosłowackiego ministra w kwestii deklaracji o niestosowaniu przemocy<sup>4</sup>. Dokonał więc autocenzury, wprowadzając w błąd czytelnika.

Z pamiętników czechosłowackiego ministra spraw zagranicznych zdawało się bowiem wynikać, że deklaracja nie miała wielkiej wartości dla strony czechosłowackiej, a nawet stanowiła zagrożenie dla jej interesów. Tymczasem Beneš przyznawał w pominiętym fragmencie okólnika, że w danym momencie doszło do „chwilowego uspokojenia [w stosunkach z Niemcami], z którego i my mamy korzyść”. Minister uważał, że „to będzie także oddziaływać przynajmniej moralnie przeciwko akcji rewizjonistycznej” Niemiec. Beneš uznawał, że Polska dzięki porozumieniu z Niemcami „zyskuje czas, ale i pozostałym nam może to zapewnić spokój przynajmniej do tego stopnia jak Polsce”. „O stosunek Polski do nas w związku z tym — pisał Beneš — nie trzeba mieć obaw”. Czechosłowacki minister bardzo zdenerwował się faktem, że nie udało mu się przed stroną polską uregulować stosunków z Niemcami. Poseł Grzybowski przekazał w raporcie do Centrali z 29 I 1934 r. informację, że nigdy nie widział Beneša „w stanie takiego zgaszenia, przytłoczenia i dezorientacji”. „Widocznym było — depeszował polski poseł — że podpisanie deklaracji berlińskiej — zrobiło na nim ogromne wrażenie, nappełniło go szeregiem obaw i że bardziej niż kiedykolwiek pragnie salwować pozory dobrych z nami stosunków”. Czechosłowacki minister nie zamierzał swego państwa angażować w jakiegokolwiek rzeczywiste zobowiązania wobec Polski. „Nasza polityka — depeszował do podległych mu placówek dyplomatycznych — pozostanie niezmieniona”. Samo tego rodzaju stwierdzenie źle wróżyło perspektywie polsko–czeskosłowackiego współdzia-

<sup>3</sup> T. Piszczkowski, *Anglia a Polska...*, s. 378–379; idem, *Polityka ministra Becka...*, s. 114–115.

<sup>4</sup> *Official documents concerning Polish–German and Polish–Soviet Relations 1933–1939*, London b.d.w., s. 19; *Diariusz i Teki Jana Szembeka (1935–1945)*, t. I (dalej: DTJS), London 1964, s. 87–91; E. Beneš, *Paměti...*, s. 17–21; idem, *Cirkulární telegramy, 1920–1935*, wyd. J. Dejmek, Praha 2002, s. 211–213.

łania. Dziwnie też w ustach Beneša brzmiało stwierdzenie, że „akcja zbliżenia z Polską trwa i z naszej strony jest szczerze prowadzona”. Czechosłowacki minister informował, że „pakt wieczystej przyjaźni” został stronie polskiej zaproponowany. Tyle tylko, że nie miał on żadnego praktycznego znaczenia, nie będąc układem sojuszniczym<sup>5</sup>.

Beneš w okólniku nie ukrywał: „oczekuję, iż Niemcy w jakiejś formie wyjawią, że dałoby się to samo, co z Polską uczynić z nami”, czyli doprowadzić do podpisania czechosłowacko–niemieckiej deklaracji o niestosowaniu przemocy. „Nasze stosunki z Niemcami są dobre — pisał Beneš w okólniku — żadnych granicznych i innych sporów [z nimi] nie mamy i nie trzeba nam przeto tego, co ma Polska”. Czechosłowacki minister podkreślał więc, że pozycja Czechosłowacji wobec Niemiec jest bardziej korzystna od pozycji Polski. Z tekstu przebijała nadzieja, że stronie czechosłowackiej będzie łatwiej porozumiewać się z Niemcami niż stronie polskiej, gdy odpowiednie rozmowy czechosłowacko–niemieckie zostaną zainicjowane przez Niemcy. Beneš nie omieszczał też zauważyć, że „w Moskwie powstaje nowa nieufność wynikająca ze zbliżenia polsko–niemieckiego”. Faktycznie zbliżenie polsko–niemieckie utrudniało sowiecką politykę ekspansji, spełniając w tej mierze pozytywną rolę. Prosovietcko nastawiony minister spraw zagranicznych Czechosłowacji zdawał się nad tym faktem ubolewać. Dla niego Sowiety stanowiły państwo, na które strona czechosłowacka mogłaby liczyć w wypadku zewnętrznego zagrożenia i z którym należałoby prędzej czy później wejść w bliższe kontakty. Silny Związek Sowiecki był przez Beneša mile widziany. Polska zaś nie miała żadnego interesu we wzmacnianiu pozycji międzynarodowej Związku Sowieckiego. Czechosłowacki minister spraw zagranicznych rozesłał 18 IV 1934 r. do czechosłowackich placówek dyplomatycznych specjalną instrukcję, w której niezgodnie z prawdą twierdził, że „Polska jest zainteresowana w utrzymaniu reżimu Hitlera [w Niemczech] i utrzymaniu bolszewizmu w Rosji”, gdyż „tylko taka nienormalna sytuacja w Europie daje Polsce wygodną pozycję i większą siłę wobec innych”. Beneš uciekał się więc do insynuacji wobec polskiego sąsiada, którego ponadto fałszywie oskarżał, że „prowadzi nieszczerą politykę i podwójną grę”<sup>6</sup>.

We wspomnianym okólniku z 18 IV 1934 r. Beneš rysował nieprawdziwą perspektywę rozwoju sytuacji politycznej w Europie. Udowadniał tym samym, że jego przewidywania dotyczące przyszłości były pozbawione realnych podstaw. Czechosłowacki minister spraw zagranicznych bowiem totalnie się mylił. Utrzymywał, że „Francja nie słabnie, dźwiga się właśnie wewnętrznie i wierzę — twierdził Beneš — że umocni się i swą pozycję w Europie”. Tymczasem Francja stopniowo, ale skutecznie traciła pozycję mocarstwową, stając się coraz słabszym państwem, na którego pomoc mniejsze i średniej wielkości kraje sojusznicze nie mogły już liczyć. Dotyczyło to zarówno Polski, jak i Czechosłowacji. Beneš występował też z dosyć ryzykowną tezą, że „gdy Niemcom przyzna się prawo do większych zbrojeń, wówczas nastanie większa równowaga sił, co zbliży Anglię i Francję [które *nota bene* były do siebie dostatecznie zbliżone], Włochy zaś będą podtrzymywać nową równowagę przeciwko przewadze Niemiec”. Czechosłowacki minister uważał, że „Anschluss [czyli wcielenie Austrii do Niemiec] jest przez Hitlera już dziś przegrany, a więc stąd nie grozi niebezpieczeństwo”. Dalszy bieg wypadków wykazał, iż niebezpieczeństwo Anschlussu dla państwa cze-

<sup>5</sup> E. Beneš, *Paměti...*, s. 17–21; E. Beneš, *Cirkulární telegramy...*, s. 211–213; M. Pułaski, *Stosunki polsko–czechosłowacko–niemieckie od roku 1933 do wiosny 1938*, Poznań 1967, s. 72–73.

<sup>6</sup> E. Beneš, *Paměti...*, s. 17–21; idem, *Cirkulární telegramy...*, s. 213, 219–220; W. Balcerak, *Pogląd Beneša na polską politykę zagraniczną w 1934 roku*, „Studia z Dziejów ZSRR i Europy Środkowej”, 1971, t. VII, s. 180–182.

chosłowackiego było w pełni realne i zakończyło się nie tylko likwidacją Austrii, ale również nieco później Czecho–Słowacji. Beneš naiwnie twierdził, że „Liga Narodów nie upadnie”, gdy tymczasem organizacja ta nie potrafiła zdać egzaminu w obliczu konfliktów międzynarodowych. Czechosłowacki minister utrzymywał, że „czym dalej, sytuacja Hitlera będzie trudniejsza”. Było jednak odwrotnie: im dalej, tym pozycja dyktatora Niemiec stawała się silniejsza. Wyrastał on na czynnik coraz bardziej decydujący o przyszłości kontynentu europejskiego. Beneš natomiast uważał, że „demokracja zachodnioeuropejska oraz nasza będzie się przystosowywać i rozwijać, lecz nie upadnie” i „błędem jest zakładać jej upadek”. Nie rozumiał, że demokracje zachodnioeuropejskie nie miały żadnych szans na przetrwanie w obliczu ekspansji państw totalitarnych<sup>7</sup>.

Beneš już w 1933 r., rozmawiając w Genewie 13 i 17 marca z politykami brytyjskimi, premierem Jamesem Ramsayem Mac Donaldem i ministrem spraw zagranicznych Johnem Simonem, stwierdził, iż odrzucił polską propozycję zawarcia sojuszu. Zanim więc zdefiniował swój stosunek do Polski, dał wyraz praktycznemu podejściu do zagadnienia stosunków czechosłowacko–polskich, a także czechosłowacko–niemieckich. Niemiec nie chciał drażnić zbliżeniem z Polską, nie biorąc pod uwagę faktu, iż jedynie sojusz czechosłowacko–polski może na dłuższą metę dać zabezpieczenie obu tym państwom przed ewentualną agresją niemiecką. Po podpisaniu polsko–niemieckiej deklaracji o niestosowaniu przemocy, stronie czechosłowackiej nie pozostawało nic innego tylko iść w polskie ślady i próbować podpisać z Niemcami analogiczną deklarację. Tymczasem protektor Czechosłowacji — Związek Sowiecki zajął się w 1935 r. szykowaniem prowokacji politycznej opartej na kłamstwie, co zresztą było w zwyczaju dyplomacji sowieckiej, nieprzebiegającej w środkach, by osiągnąć postawiony przed sobą cel. Wiceminister spraw zagranicznych Rzeczypospolitej Polskiej Jan Szembek odnotował w swoim dzienniku 13 III 1935 r., że włoski ambasador w Polsce Giuseppe Bastianini zwrócił mu uwagę, iż „Benesz intryguje przeciwko nam [stronie polskiej] w różnych stolicach europejskich, przypisując nam rolę tych, którzy sabotują każdy wysiłek międzynarodowy, zmierzający do wzmocnienia solidarności między poszczególnymi państwami. Przedstawia przy tym, tę rzekomą tendencję naszej polityki jako wynik tajnego układu przyjaźni, który ma nas łączyć z Niemcami”. Włoski ambasador zaznaczył, że „w Rzymie wiedzą co myśleć o tych zabiegach Benesza, ale pamiętać trzeba, że działa on i na innych terenach, takich jak np. Londyn”<sup>8</sup>.

Tymczasem władze sowieckie wrogo odnoszące się do polsko–niemieckiej deklaracji o niestosowaniu przemocy postanowiły rozpetać akcję propagandową wymierzoną w Polskę. „Na kilka dni przed moim wyjazdem z Francji [do Polski w końcu maja 1935 r.] — pisał w pamiętnikach ambasador francuski przy rządzie polskim Léon Noël — pewien dziennikarz prowincjonalny, a za nim «Écho de Paris» opublikowały tekst tajnego układu sojuszniczego zawartego rzekomo między Warszawą a Berlinem”. „Dość szybko upewniłem się, że Polska nie była związana — snuł swoje rozważania Noël — ani z Niemcami, ani z Węgrami tajnymi traktatami”, dodając, iż wiele przyczyn „złożyło się na ostateczne przekonanie mnie, że dokument opublikowany przez prasę francuską był tylko falsyfikatem, którego pochodzenia można się było zresztą domyśleć”. Rzekomy tajny układ polsko–niemiecki został opublikowany przez Pierre’a Dominique w paryskim piśmie „La République” z 18 IV 1935 r. Autor artykułu powoływał się na tekst M. Lucien Lamoureux w „Bourbonnais Républicain”. Na

<sup>7</sup> E. Beneš, *Cirkulární telegramy...*, s. 219–221; W. Balcerak, op. cit., s. 180–182.

<sup>8</sup> DTJS, t. I, s. 38, 241; Z. Mazur, *Pakt Czterech*, Poznań 1979, s. 210–211; A. Essen, *Rozmowa Beneš–Beck 3 lutego 1933 r. w Genewie*, „Zeszyty Historyczne” (Paryż), 1994, nr 110, s. 129.

publikacjach w prasie francuskiej sprawa się nie kończyła. 20 IV 1935 r. na pierwszej stronie sowieckich dzienników „Prawda” i „Izwestia” pod pretekstem urodzin Hitlera pojawił się tekst rzekomego układu polsko–niemieckiego podpisanego jakoby 25 II 1934 r. Prowokacja sowiecka była grubymi nićmi szyta. Polski minister spraw zagranicznych Józef Beck „uważał, że ogłoszenie démenti byłoby nie tylko bezcelowe ale również poniżej godności państwa polskiego”. Strona polska wiedziała, że „szereg publicystów francuskich o poglądach niezależnych przypisywało pojawienie się tego apokryfu kołom zbliżonym do ambasady sowieckiej w Paryżu”. W polskim MSZ nie uszło uwagi, że „La République, która oskarżała rząd polski o zawarcie tajnego układu z Niemcami, była tym pismem, które najbardziej występowało w roku 1933 na rzecz oddania przez Polskę Pomorza i zrzeczenia się przez nią praw do Gdańska”<sup>9</sup>.

Rzekomy tajny układ polsko–niemiecki miał się składać z ośmiu artykułów. W pierwszym z nich „wysokie porozumiewające się strony zobowiązywały się prowadzić nieustanną politykę aktywnej współpracy”. W drugim artykule strona polska miała się zobowiązać, że „nie będzie podejmować żadnych decyzji bez uzgodnienia z rządem niemieckim, a także we wszelkich okolicznościach [będzie] chronić interesy tego rządu”. W artykule piątym zaś rząd polski miał się zobowiązać, że „zabezpieczy swobodne przejście wojskom niemieckim przez swoje terytorium w wypadku jeśli te wojska będą wezwane, by przeciwstawić się prowokacji ze wschodu lub z północnego wschodu”. W kolejnym artykule szóstym rząd niemiecki miał rzekomo „gwarantować wszelkimi środkami będącymi do jego dyspozycji nienaruszalność polskich granic przeciw wszelkiej agresji”. W Moskwie wymyślono więc zupełnie nieprawdopodobną historię, która mogła mieć na celu tylko podkopanie wiarygodności władz polskich w oczach francuskiego sojusznika. Z drugiej strony Sowiety, angażując się w tę prowokację, dawały wyraz swego strachu przed ewentualnością polsko–niemieckiego sojuszu, który gdyby został zrealizowany, uniemożliwiłby ekspansję Związku Sowieckiego na Polskę i Europę. Warto zwrócić uwagę, że rosyjski historyk Stanisław W. Morozow zdaje się wierzyć w istnienie sojuszu polsko–niemieckiego, zupełnie bezkrytycznie przyjmując tezę propagandy sowieckiej. Książka Morozowa o stosunkach polsko–czeskosłowackich w latach 1933–1939 doczekała się nawet tłumaczenia na język czeski. Nie słyszałem, by w Republice Czeskiej spotkała się z krytycznym przyjęciem, mimo jej tendencyjności<sup>10</sup>.

Reasumując swoje rozważania, pragnę stwierdzić, że polsko–niemiecka deklaracja o niestosowaniu przemocy z 26 I 1934 r. nie miała charakteru sojuszu między obu państwami. Strona polska dążyła jedynie do utrudnienia potencjalnemu niemieckiemu agresorowi działań opartych na przemocy fizycznej, obligując go do rezygnacji z użycia siły wobec państwa polskiego. Strona czechosłowacka odniosła się do wspomnianego dokumentu nieżyczliwie, choć zdawała sobie sprawę, że również jej daje on korzyści. Czechosłowacki minister spraw zagranicznych Edvard Beneš, zamiast współpracy ze stroną polską, koncentrował się na antypolskiej propagandzie oraz odrzucał możliwość zawarcia układu sojuszniczego z Polską, ewentualnie godząc się wyłącznie na pakt wieczystej przyjaźni. Tymczasem Związek Sowiecki w odpowiedzi na polsko–niemiecką deklarację, która utrudniała sowiecką politykę ekspansji,

<sup>9</sup> L. Noël, *Agresja niemiecka na Polskę*, Warszawa 1966, s. 92–93, 95; DTJS, t. I, s. 503–505; S. W. Morozow, *Polsko–czeskosłowackije odnoszenija 1933–1939. Czto skrywałos za politikoj „ravnoudalennosti” ministra J. Becka*, Moskwa 2004, s. 211–212; S. V. Morozov, *Polsko a Československo v Evropských vztazích, 1933–1939. Jak stoupenci Pilsudského bojovali za nové uspořádání Evropy*, Praha 2009, s. 111–112.

<sup>10</sup> S. W. Morozow, op. cit., s. 211–212; S. V. Morozov, op. cit., s. 111–112; DTJS, t. I, s. 503–505.

zdecydował się na prowokację. 20 IV 1935 r. na łamach sowieckich dzienników, „Prawda” i „Izwestia”, została opublikowana fałszywka tajnego polsko–niemieckiego układu sojuszniczego. Francuski ambasador w Warszawie Léon Noël nie dał się wprowadzić w błąd. Już wcześniej, 18 IV 1935 r. w paryskim piśmie „La République” został opublikowany rzekomy tajny układ sojuszniczy polsko–niemiecki. Publicyści francuscy o poglądach niezależnych przypisywali pojawienie się tego tekstu kołom zbliżonym do ambasady sowieckiej w Paryżu, a polski minister spraw zagranicznych Józef Beck nie dał się sprowokować i nie ogłosił dementi, które uznał za bezcelowe i poniżej godności państwa polskiego.

### **Czechoslovak and Soviet Reactions to the Polish–German Non–aggression Pact of 26 January 1934**

The Polish–German non–aggression pact of 26 January 1934 was not an alliance of the two countries. The Polish side merely aimed at hindering the potential German aggressor’s undertakings based on physical violence by obligating Germany to resign from resorting to force in relations with the Polish state. Czechoslovakia reacted to the document with reservation, albeit it was aware of the fact that it too would profit from it. Instead of concentrating on cooperation with the Polish side, Edvard Beneš, the minister of foreign affairs of Czechoslovakia, focused on anti–Polish propaganda and rejected the possibility of signing an eternal friendship pact. Meanwhile, the Soviet Union, in response to the Polish–German declaration, which created an obstacle for the Soviet expansion policy, decided to opt for an act of provocation. On 20 April 1935, Soviet journals “Pravda” and “Izvestia” published a sham version of a secret Polish–German alliance. Leon Noël, the French ambassador in Warsaw, was not deceived. Already on 18 April 1935 the Parisian periodical “La République” printed the supposed secret Polish–German alliance convention. French publicists representing independent views attributed the appearance of the texts to circles close to the Soviet embassy in Paris, while the Polish Minister of Foreign Affairs Józef Beck refused to be provoked and did not announce a dementi, which he regarded as purposeless and below the dignity of the Polish state.